

Nieznani, Smidryga i Midryga

To nie konie tak cwaluja, uszami nie strzyga.
Jeno tancza dwa opoje Smidryga z Midryga.
I nie steka tak stodola ,cepów bijakami
Jak ta laka zgana stopa jako kulakami.
Doskoczyła ich na sloncu Poludnica blada.
I Smidrydze i Midrydze i tancowi rada.
Zagladala im do oczu chciwie jak do zlobu.
Który w tancu mnie wyhula , bom jedna dla obu.
Porwali ja za dlon jedna ,porwali za druga.
Obu musisz nam wystarczyc - skapico dziewczuro.
Rozdwoili ja po równo, rozczepili zwawo.
Na dwie dziewczki, na siostrzane - na lewa i prawa.
Wiec Smidryga plasal z prawa, a Midryga z lewa.
Ten obcasem kurz zamiatal, a tamten cholewa.
Tancowali z nia do zdechu i az do upasci.
Az umarla jednocześnie we dwojej postaci.
W dwóch ja trumnach pochowali , ale w jednym grobie.
Ale huczy ziemne echo - tancza trumny obie.
Az sie kreci z nimi razem smierc w skocznych lamentach.
Az sie wnetrznosciami rusza przerazony cmentarz.
Pomacila im sie w glowach wiedza ta pomglona.
Gdzie jest prawa strona swiata, a gdzie lewa strona.
W jakiej trumnie lewa dziewczka, w jakiej prawa lezy.
I która z nich i do kogo po smierci nalezy.
Oblakani nad przepascia poklekali wzajem.
I na klęczkach zatanczyli nad przepasci skrajem.
Porazeni mrokiem trumien, jak dwa bledne wióry.
W otchlan smierci powpadali nogami do góry.
autor: Boleslaw Lesmian
zmiany drobne: R. Jaworski